

3

„Chojnicka Gulgota” 1939-1945

Żołnierze w obozach jenieckich

Od pierwszych godzin wojny we wrześniu 1939 r. do niewoli niemieckiej trafiali polscy żołnierze i oficerowie biorący udział w obronie ziem przed agresorem, a także przedstawiciele innych służb mundurowych – straży granicznej, policji czy wywiadu. Instytucje te funkcjonowały na terenie miasta i powiatu, jak również w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową na terenie powiatu zaczęły kwaterować jednostki z innych garnizonów wojskowych, ściągniętych do potencjalnej obrony Pomorza. Niektórzy z wojskowych w przededniu II wojny światowej po raz pierwszy zobaczyli zarówno Pomorze jak i Chojnice. Warto dodać, że w przedwojennej Polsce ok. 1/3 ludności stanowiły mniejszości narodowe i etniczne, wśród których wyróżniali się Białorusini, Niemcy, Ukraińcy i Żydzi.

W związku z tym, iż we wrześniu 1939 r. Niemcy po raz pierwszy w latach II wojny światowej podjęli zbrojną konfrontację na tak szeroką skalę, z wykorzystaniem wszystkim rodzajów broni, do końca sierpnia 1939 r. nie miano pewności czy konflikt zbrojny wybuchnie. Adolf Hitler w tym czasie często odwoływał się bowiem do perswazji, szantażu czy gróźb różnego typu celem wymuszenia korzystnych dla siebie i Niemiec rozwiązań. To też powodowało, że strona polska była tym faktem zdezorientowana, w pełni nie przygotowana do takiej konfrontacji i liczyła na wsparcie państw zachodnich – Francji i Wielkiej Brytanii. Przy okazji nie miała wiedzy na temat tajnego protokołu parafowanego w Moskwie 23 VIII 1939 r. między ministrami spraw zagranicznych – Joachimem von Ribbentropem oraz Władysławem Mołotowem, który dzielił strefy wpływów w Europie między Niemcy a Związek Radziecki.

Największa grupa wojskowych trafiła do niemieckiej niewoli w pierwszych czterech dniach września 1939 r., kiedy trwały walki o utrzymanie korytarza pomorskiego, który zabezpieczała Armia „Pomorze” dowodzona przez gen. dyw. Władysława Bortnowskiego. W związku z tym, iż Chojnice stanowiły ważny węzeł komunikacyjny dla jego obrony wydzielono w pobliżu miasta grupę operacyjną „Czersk”, dowodzoną przez gen. bryg. Stanisława Grzmot-Skotnickiego. To właśnie wojskowi z tych formacji trafiali jako pierwsi do niemieckiej niewoli.

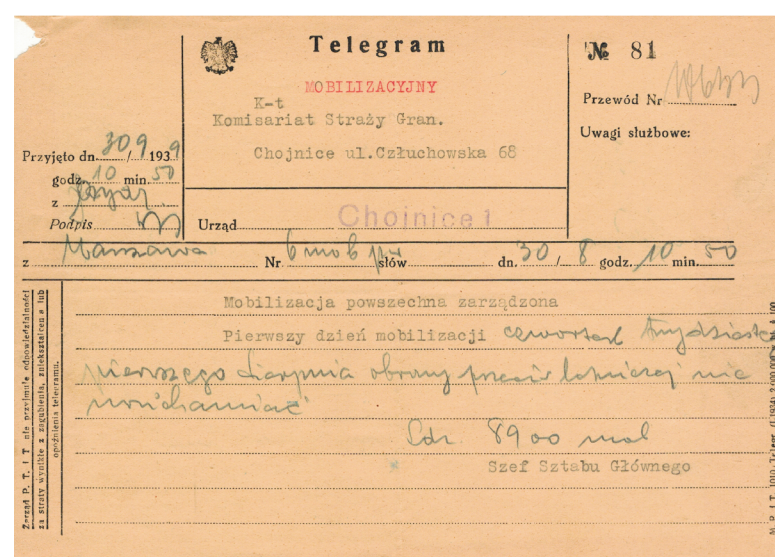
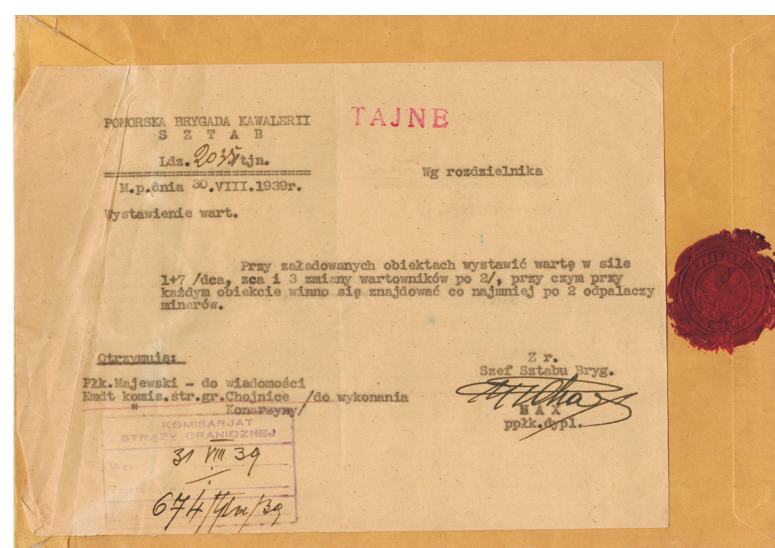
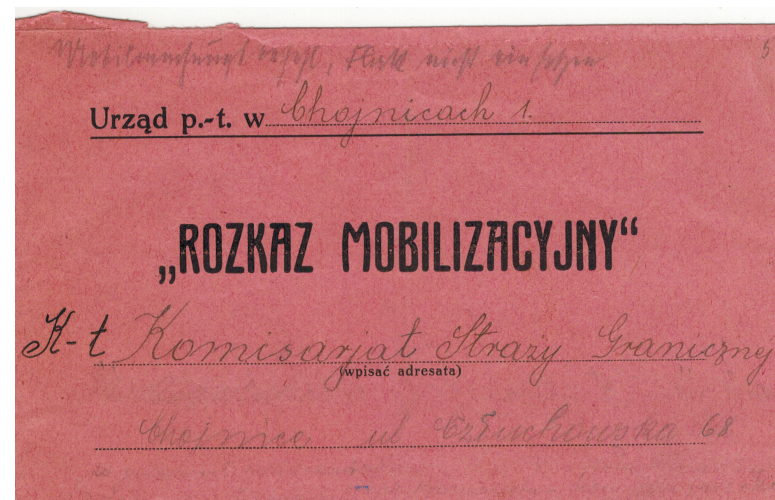
Wojskowych transportowano do obozów jenieckich przygotowanych dla nich, początkowo na terenie Niemiec, a później w całej okupowanej przez Wehrmacht Europie. Stalagi były przygotowane dla żołnierzy szeregowych i podoficerów, a Oflagi dla oficerów i korpusu generalskiego. Mimo że odgródzone były od otoczenia drutem kolczastym, były to swoiste miasteczka, w których funkcjonowały miejsca do spania, kuchnia, pralnia, szwalnia a nawet poczta obozowa. W obozie II C Woldenberg (obecnie Dobiegniew) poczta taka przygotowała znaczki z wizerunkiem głównych miast pomorskich, na których znalazła się chojnicka Brama Człuchowska.

Niektórzy z chojnickich wojskowych nie dostali się do niemieckiej niewoli, wycofując się z oddziałami polskimi na Wschód. Po 17 września dostawali się oni najczęściej do niewoli radzieckiej. Oficerów pomorskich czekał tam okrutny los, bowiem zostali wymordowani przez NKWD w lasach Katynia i innych miejscach kaźni sowieckiego totalitaryzmu. Taki los zgotowano tysiącom osób należących do elit państwowych i narodowych.

spokojnym był i wojny i katastrof. Wierzę, że w przyszłości, gdy się spotkać, oficerowie i żołnierze będą mogli podzielić się swoimi wspomnieniami i doświadczeniami. W tym celu, proszę o przesłanie listów i pocztówek. W tym celu, proszę o przesłanie listów i pocztówek. W tym celu, proszę o przesłanie listów i pocztówek.



19 V 1940 r. 1. Radziszewski, 2. Stepiński, 3. Wiśniewski, 4. Bystrau, 5. Tomczak, 6. Królikowski, 7. Musielak, 8. Glazer.



Pamiętnik z wrześniowej niewoli
[Okolice Chojnic, sierpień-wrzesień 1939 r.]

31 VIII 1939 r.

Dnia 31 sierpnia 1939 r., gdzieś o godz. 16.00 wywieszono plakaty o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji w Polsce. Kwaterowaliśmy całym batalionem pierwszego 35. Pułku Piechoty w miejscowości Kęsowo, powiat Tuchola. Ludność cywilna jak i wojskowi zbierali się grupkami i szły komentarze na temat wojny – będzie czy też nie. Udaliśmy się wieczorem – jak zwykle – do jedynej karczmy na dziennik radiowy, który nic nowego nie przyniósł. Tylko był ogłoszony rozkaz szyfrem, który się odnosił do wszystkich panów dowódców. Po dzienniku – jak zwykle – piwo, bo wódki nie było. Ja i kolega plutonowy Piotrowski wypiliśmy po dwa kieliszki jakiejś „jajkowej”, którą po raz pierwszy, a może i ostatni piłem. Rozeszliśmy się do spokojnego snu /.../.

1 IX 1939 r.

W dniu 1 września o godz. 5.00 rano „alarm”. Pierwsza kompania naszego baonu z plutonem z naszej kompanii i pluton karabinów maszynowych już stali na stanowiskach bojowych. Pół godziny później kompania gotowa była do wymarszu i stała w podwórzu gospodarstwa rolnego. Tabor wyjeżdżał na tyły. Słychać pierwsze strzały armatnie, których nie słyszałem od wojny światowej. Rozpoczyna się też strzelanina pierwszej kompanii. Na razie nie wiadomo, co się dzieje? Wojna – nie wojna – wszyscy sobie lekceważymy /.../.

3 IX 1939 r.

Ogień różny ze wszystkich stron. Posuwamy się skokami, nad nami latają zygzyki świetlnych pocisków – i armatnich, i karabinowych. Szczęście było nasze, że ogień, tj. pas działania nie był szeroki. Zupełnie już ciemno. Kulki koło nas już nie gwiżdżą, pozostałem w tyle i tu dopiero zobaczyłem żniwo ognia: ludzie, konie, wozy – wszystko razem. Jęk rannych nie daje spokoju. Wciąż słychać: dobijcie mnie, wody /.../. Później spotykamy jakiegoś podporucznika rezerwy. Pytam się: co jest panie poruczniku. Odpowiada, że jesteśmy w niewoli – kapitan Pietrzak tak załatwił /.../.

8 IX 1939 r.

8 września dostajemy bułkę chleba na trzech i puszkę konserwową o wadze ok. 500 gramów na dziesięciu. Przyjeżdżają samochody i znów ładują po pięćdziesięciu i jedziemy dalej. Jedziemy przez Tucholę. W mieście ruch i handel normalny. Dalej jedziemy w kierunku Chojnic. Miasto mało zniszczone. Nareszcie wjeżdżamy na teren Niemiec. Przywożą nas do miasta Schlochau (Człuchów) i wyładowują na Placu Tartacznym. W bramie jeden kapral i cywil niemiecki każdego przechodzącego kopią i biją czym popadło. Później jednak na interwencję jednego naszego pułkownika, bicia zaniechano. Spotkałem tu kierownika szkoły z Rytle – F. Reszkę. Ludność cywilna w połowie patrzy na nas z politowaniem a druga z drwinami /.../.

Źródło: Paweł Kozłowski. Pamiętnik z niewoli, oprac. H. Głogowska, „Zeszyty Chojnickie” 1999, nr 17, s. 61-70.